Nr. 55 We Lwowie, Wtorek dnia 9. Marca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od redakcyi Gazety Narodowej

Wyborcy!

Nie ma kandydatów komitetu przedwyborczego!

Komitet przedwyborczy wcale się nie zbierał. Kto inaczej twierdzi, głosi nieprawdę.

Tymczasem dzisiejsze głosowanie rozstrzyga o przyszłości wszystkich spraw stolicy.

Niebezpieczeństwo na włosku!

Kogoż wybierać?

Należałoby wybrać tych, którzy przy wyborze głównym otrzymali największą ilość głosów.

A ponieważ są zarazem bardzo porządni, inteligentni i pożyteczni, powinni być wybrani:

Kajetan Orlecki, Apolinary Stokowski, Teofil Ciesielski, Leon Syroczyński.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Celem zapobieżenia rozbiciu się głosów i ze względu na dobro gminy, polecają podpisani jako kandydatów do Rady miejskiej panów: dr. Teofila Ciesielskiego, profesora uniwersytetu; Kajetana Orleckiego, emerytowanego radcę namiestnictwa; Apolinarego Stokowskiego, właściciela realności; Leona Syroczyńskiego, inżyniera górniczego i wzywają szanownych wyborców, ażeby przy ściślejszym wyborze dziś w poniedziałek d. 8. marca 1886. wszyscy głosowali za tymi czterema kandydatami.

Aleksandrowicz Adolf, Baczewski Józef Adam, Baltaban Józef, Bardasz Ferdynand, Baurowicz Wincenty, Bodyński Maksymilian, Czerny Antoni, Dymet Michał, Głodziński Franciszek, Gołąb Jędrzej, dr. Gryziecki Feliks, Kochanowski Andrzej, Krasucki Mikołaj, Lewicki Jakób, dr. Madejski Marceli, ks. Mazurak Andrzej, Michalski Michał, Niemczynowski Stanisław, Połupniewski Franciszek, Schayer Karol, Soleski Józef, Swisterski Wiktor, Wachnianin Anatol.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 8. marca.

Z Wiednia donoszą, że hr. Adam Gołuchowski ma w tych dniach złożyć mandat poselski do Rady państwa.

Austro-Węgry. Pierwsze czytanie wniosku językowego p. Scharschmida stoi na porządku dziennym, jako drugi punkt pierwszego po ferjach zapustnych posiedzenia Izby posłów Rady państwa, które się odbędzie w piątek d. 12. bm. Na czele porządku dziennego znajduje się pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego na kwiecień i maj.

Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się we czwartek.

Komisja budżetowa odbyła w piątek także wieczorne posiedzenie. Przy tytule „mennictwo" p. Neuwirth żądał ponownie (jak i w przeszłym roku) zniżenia jednostki monetarnej do 50 c. Na to minister skarbu, p. Dunajewski, oświadczył, że w zasadzie niema nic przeciwko takiemu zniżeniu, obawia się atoli mogących ztąd wyniknąć wielkich trudności. P. Mattusz przemawiał również za zniżeniem, słusznie atoli podniósł, że na licha się ono zdało, jeżeli Austrja nie przyłączy się do wielkiego europejskiego systemu monetarnego. Jest-to łaciński system monetarny, którego jednostką zasadniczą jest frank (lir, denar). System ten, ze wszech miar dogodny, przyjęło już dotąd kilkanaście państw w Europie, Afryce i Ameryce.

Po wywodach p. Mattusza, komisja uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, ażeby wziął pod gruntowną rozwagę kwestję zaprowadzenia jednostki monetarnej, mniejszej od guldena.

Komisja socjalistyczna odbędzie jeszcze dwa posiedzenia celem uporania się z projektem ustawy o socjalistach, który atoli w plenum Izby nie pojawi się wpierw, jak bezpośrednio przed ferjami wielkanocnemi albo zaraz po nich. Skutkiem poprawek, poczynionych przez członków komisji, którzy należą do prawicy, przedłożenie rządowe zostało znacznie złagodzonem, w tych mianowicie punktach, które odnoszą się do prasy, tudzież do przestępców anarchicznych, karanych po raz pierwszy.

Niemcy. Komisja pruskiej Izby panów, obradująca nad nowelą kościelno-polityczną, postanowiła zachować jak najściślejszą tajemnicę. Tym sposobem uwydatnia Izba panów kontrast, jaki zachodzi między nią a sejmem. Sejm nie otacza się tajemniczością, wychodząc z zasady, że sprawy publiczne i w stadjum przygotowawczem nie potrzebują się lękać jawności, lecz owszem dobrze na niej wychodzą. Dlatego każdy ciekawie pyta, po co i na co te sekreta. Jeżeli sejm się nie dowie, jaki był rezultat uchwał komisji Izby panów i jaką postawę zajął rząd wobec zaproponowanych poprawek, to rozprawy komisji sejmowej będą musiały być tem ściślejsze i gruntowniejsze. Jedną tylko korzyść możnaby widzieć w tem zachowaniu tajemnicy, tj. że ono w niczem nie przesądza postawy frakcji katolickiej wobec projektu. Ta korzyść stanowi dostateczną równowagę próby cierpliwości, na którą wystawia katolików dziwna uchwała komisji Izby panów.

Trochę światła w tę zagadkową ciemnię rzuca *Kreuz Ztg.*, podając równocześnie bardzo ważną wiadomość. Zapowiada bowiem bliskie zakończenie kulturkampfu. „Komisja Izby panów dla projektu kościelnego — tak pisze ten konserwatywny organ — rozpoczęła w d. 3. bm. obrady pod przewodnictwem hr. Lippego. Ze strony rządu obecnymi byli na posiedzeniu komisji minister wyznań i jego podsekretarz. Po zakomunikowaniu poprawek, wniesionych przez dr. Beselera, obrady toczyły się w jak największej tajemnicy. Co z nich przeto doszło do wiadomości publicznej, należy przyjmować z wielką oględnością. Tyle wszakże zdaje się być rzeczą pewną, wedle dochodzących nas informacji z kół Izby panów, że biskup Kopp postawił także cały szereg poprawek, które żądają znacznych ustępstw dla kościoła katolickiego. O losie ich chwilowo nic powiedzieć nie można, atoli na pewno przyjąć należy, że tak po stronie rządu pruskiego, jak kurji, pokojowe objawią się usposobienia, i że po obu stronach gotowość jest do dalszych ustępstw, jeżeli tylko przyczynić się mogą do ostatecznego ukończenia walki kulturnej. Poprawki wniesione przez dr. Beselera, a mające na celu zmianę projektu kościelnego na niekorzyść katolickiego kościoła, nie mają żadnych widoków przyjęcia przez komisję. Plenarne posiedzenia Izby panów rozpoczną się dopiero 18. lub 20. marca." Tak pisze *Kreuz. Ztg.*

Parlament niemiecki rozpoczął we czwartek dyskusję nad monopolem spirytusowym, z której przebiegu należy głównie podnieść oświadczenie posła Huenego w imieniu frakcji centrum, że ta głosować będzie prawie cała przeciw monopolowi. Poseł Huene oświadczył się wprawdzie następnie za odesłaniem monopolowego projektu komisji, nie osłabiło to wszakże pierwotnego oświadczenia przeciw monopolowi. Ponieważ zaś frakcja centrum decydować będzie przy głosowaniu o losie monopolu, wielce prawdopodobnem jest odrzucenie go przez parlament mimo obrad komisyjnych

Co do stanowiska Koła polskiego w sprawie monopolu, to określił je p. Sczaniecki w tych słowach:

„Z przyczyny politycznego położenia, jakie nam znowu świeżo przedłożonym projektem zgotowano, postanowiliśmy my Polacy, po dokładnym namyśle, nie wystepować tu dziś wobec przedłożonego wniosku jeszcze zupełnie stanowczo. Nie będziecie też pewnie panowie żądali, bym się tu szerzej nad powodami, jakie nas do tego skłoniły, rozwodził. Chcielibyśmy przez to okazać, że w chwili obecnej, w której nas tak głęboka przejmuje boleść, usposobienie nasze do powzięcia jakichkolwiek uchwał wcale się nie nadaje, zwłaszcza, że najmniejszej nie mamy pewności, czy takowe przeciwko nam samym się nie zwrócą. Pomimo to oświadczamy przecież, że przeciwko obradom w komisji nic nie mamy do nadmienienia.

„W każdym razie przyznać musimy, że gospodarstwo w bardzo opłakanym znajduje się stanie, i że w interesie ogólnym niebezpiecznemu cofaniu się rolnictwa koniecznie zapobiedz należy. Gospodarstwo bowiem, jak wiadomo, tak ściśle z gorzelnictwem jest połączone, że nietylko jedno drugie nawzajem uzupełnia, ale nawet w wielu wypadkach jedno od drugiego zupełnie zawisło. A to odnosi się przedewszystkiem w głównej mierze właśnie do tych prowincyj, które my tu mamy zaszczyt reprezentować. Motywa podane przemawiają widocznie z pewną życzliwością za podniesieniem rolnictwa; słyszeliśmy przecież z własnych ust Wedell-Malchowa, znanego obrońcy i zwolennika przedłożonego projektu, że nie wszystkie punkta tak bez zmiany przyjąć się dadzą. Spodziewamy się zatem, że komisja zbada gruntownie położenie gospodarstwa w ogóle, a gorzelnictwa w szczególności."

Francja. Stosunki w Décazeville pogorszają się z dniem każdym. Strejkujący robotnicy nie myślą dotąd wcale o podjęciu pracy na nowo i trwają w zmowie, do czego zachęcają ich ciągle posłowie Basly i Camelinat, tudzież redaktor dziennika socjalistycznego *Cri de peuple*. Rząd staje w części po stronie robotników, przyrzekając im, że poprze ich pretensje u Stowarzyszenia kopalni, które atoli stanowczo dotąd oświadcza, że pod żadnym warunkiem na podwyższenie płacy zgodzić się nie może i nie zgodzi.

Sytuacja staje się skutkiem tego coraz przykrzejszą. W nędzy pogrążeni robotnicy zabierają się do gwałtów, a tylko przypadkiem przeszkodzono wysadzeniu pewnego szybu w powietrze za pomocą dynamitu. Czujność straży została odtąd podwojoną, ale panika trwa mimo to ciągle.

W Radzie gminnej Décazevilu postawili dwaj członkowie jej, socjaliści, wniosek, ażeby miasto wyasygnowało dla strejkujących 10.000 franków i odebrało Towarzystwu prawo własności hut i kopalń. Oba te wnioski odesłane zostały do komisji.

Sprawca zamachu piątkowego na giełdę paryzką nazywa się Karol August Gallo, a nie Sergiusz Petrowicz, jak pierwotnie podał swe nazwisko. Liczy lat 26 i pochodzi z departamentu Morbinau, jest więc Francuzem. Karany już był 8-letniem więzieniem za podrabianie pieniędzy, jest więc zwykłym zbrodniarzem, pomimo że pobudkom zamachu piątkowego nadaje cechy społeczno-polityczne.

Gallo zajmował mieszkanie w Quartier Latin, gdzie urządził sobie formalne laboratorjum chemiczne. Pełno tam retort i flaszeczek z gryzącemi płynami. Sędziemu śledczemu oświadczył Gallo wręcz, że przybory te sprawił sobie celem wyrabiania materyj wybuchowych, ażeby z ich pomocą „wysadzić w Paryżu w powietrze niektóre piękne rzeczy." Do pewnego zaś dziennikrza odezwał się: „Nie mogę jeszcze nic powiedzieć — w krótkim jednak czasie ujrzysz pan wielkie rzeczy."

Sprawy polskie. *Waszaw. Dniewnik* dowodzi w obszernym artykule konieczności nietylko utrzymania, ale nawet rozszerzenia ogromnych już i bez tego przywilejów, jakie posiadają urzędnicy rosyjscy, przybywający na służbę do Królestwa Polskiego. Żądania swe formuje *Dniewnik* w trzech następujących punktach: 1) należy dać urzędnikom po przybyciu ich do Królestwa możność zagospodarowania się i urządzenia, aby nie potrzebowali zaciągać długów zaraz w pierwszej chwili; 2) pozostawić im choćby nawet po dłuższym pobycie w Królestwie pensję zwiększoną, aby w ten sposób wynagrodzić im bodaj w części straty, które ponoszą skutkiem drożyzny; 3) ułatwić im — o ile to możebne — wychowywanie dzieci w duchu rosyjskim, udzielając im jaknajwięcej wakansów skarbowych, a w braku tychże — wsparć pieniężnych.

Jeżeli rząd rosyjski pójdzie za radami *Dniewnika*, można się spodziewać nowego a silniejszego jeszcze, niż dotąd, napływu czynownictwa moskiewskiego.

Komisja Izby posłów sejmu pruskiego, której przekazano projekt kolonizacyjny, odbyła w piątek pierwsze posiedzenie w obecności ministra rolnictwa dr. Luciusa i dwóch komisarzy rządowych. Nasamprzód zgodzono się na projekt przewodniczącego p. Rauchhaupta, ażeby się odbyły dwa tylko czytania i przyjęto wniosek p. Huenego, który brzmi, jak następuje:

„Komisja zechce uchwalić wystosowanie prośby do reprezentantów król. rządu: 1) ażeby zakomunikowali statystyczny i jakikolwiek materjał, z któregoby wynikało, z jakim skutkiem narodowość polska, wypierając istniejące żywioły niemieckie, jak to utrzymywano, usiłowała się szerzyć; 2) ażeby szczegółowe podali wiadomości o sposobach, rozmiarach i skutkach dawniejszych usiłowań germanizacyjnych z pomocą agraryjno-politycznych środków, jakie zarządzono od r. 1830."

Odrzucono natomiast propozycję p. Huenego, popieraną przez posła Kantaka, ażeby jeneralna dyskusja przy pierwszym paragrafie projektu kolonizacyjnego odroczoną została aż do chwili, w której dostarczy rząd potrzebnych materjałów, poczem przystąpiono do obrad. Tutaj w dłuższem przemówieniu wykazał p. St. Chłapowski, jak nieuzasadnione w ogólności są motywa rządowe, a mianowicie zarzut o wypieraniu żywiołu niemieckiego przez polski, poczem p. Holtz uzasadniał następujący wniosek:

„Komisja zechce uchwalić: Do §. 1.: Wykreślenie słów: „czy one będą założone na gruntach specjalnie na ten cel zakupionych, czy też na innych, należących do państwa." Do §. 2.: a) Wtrącenie słów: „dzierżawy dziedzicznej" po wyrazach: „dzierżawy czasowej." b) Dodanie alinei trzeciej: „co do cesyj, uskutecznianych drogą dzierżawy dziedzicznej, wstępuje znowu w życie oddział II. cz. I, tyt. 21. A. L. R. z tym przepisem, że dzierżawa dziedziczna nastąpić może tylko za stałą rentę w pieniądzach lub też w naturaliach. Sprzeciwiające się temu przepisy ustawy z d. 2. marca 1850 znoszą się w odniesieniu do owych cesyj."

Do §. 3.: Wyrażenie w miejsce słów „wpływają do funduszu wzmiankowanego w §. 1.": „wpływają, o ile one z procentów pozostałych pieniędzy do zakupna, procentów od dzierżawy dziedzicznej, pieniędzy z dzierżawy czasowej lub innych dochodów z odnośnych gruntów się składają, do ogólnej kasy państwa, o ile zaś z wypłat kapitałów lub pieniędzy stanu dziedzicznego się składają, do funduszu zaznaczonego w §. 1."

Do §. 7. Wykreślenie z alinei 2. za słowem „utworzeniu" wyrazów: „komisji tej, do której po 2 członków obu Izb ma należeć, oraz o..."

Rauchhaupt, Holtz, Colmar-Meyenburg, Bohtz, Baron Erffa-Wernburg, Wolff."

Z powodu równoczesnych rozpraw w parlamencie niemieckim — wielu członków komisji jest zarazem członkami parlamentu — odroczono posiedzenie do dnia następnego.

Nazajutrz, w sobotę, wniosek o zaprowadzenie dzierżawy dziedzicznej odrzucony został 9 głosami przeciwko 9. Członkowie komisji, należący do stronnictwa narodowo-liberalnego, postawili następnie wniosek o przyznanie rządowi tylko 20 milionów marek, ale głosowali za nim sami tylko posłowie narodowo-liberalni, poczem §. 1. przedłożenia rządowego, przyznający rządowi 100 milionów marek do rozporządzenia, przyjęty został 11 głosami przeciwko 7.

Dziennik Poznański w nader stanowczym artykule występuje przeciw adresowi do papieża, aby nie nominował ks. kanonika Dindera na arcybiskupa archidyecezji poznańsko-gnieźnieńskiej.

„Nie występowaliśmy, powiada on, przeciw temu adresowi, i w ogóle nie poruszaliśmy tej sprawy, bo przekonani byliśmy, że zdrowy zmysł polityczny naszego społeczeństwa nie da się pociągnąć w tę stronę."

I dalej znowu: „Przekonani jesteśmy, że osoby wpływowe w swoich kołach przestrzegać będą mniej obliczających się z następstwami tego kroku, aby adresu rzeczonego nie podpisywali."

Tak więc organ poznański stwierdza, że w *Poznańskiem* adres przeciw nominacji ks. arcybiskupa Dindera jest podpisywany, i występuje przeciw niemu, jako szkodliwemu. Zanotować to winniśmy dla jasności sprawy adresu — i nie mamy do uczynienia słowa zarzutu ze swej strony.

Co do adresu samego w sobie, rzecz uważamy zarazem za skończoną. Czućbyśmy się mogli jedynie skłonnymi do popierania w Poznańskiem tego, czego życzyłoby sobie samo Poznańskie.

Dziennik Poznański atoli powiada nadto: „Adres ten *miał* nadejść *z Galicji*, a wyjść z inicjatywy osób, które sądzą, że mają złożoną u siebie w depozyt ideę polską, i uważają się Bóg wie dlaczego, za jej stróżów." — Otóż przeciw tej lekkomyślnej insynuacji *Dzien. Poznańskiego*, rzuconej od niechcenia, zaprotestować czujemy się w obowiązku. — Myśmy byli jedyni w prasie galicyjskiej, którzyśmy wystąpili otwarcie i stanowczo przeciw agitowaniu w Galicji sprawy poznańskiego adresu (art. „Agitacje" w nr. 40 *Gaz. Nar.*), i ztąd nasz obowiązek do dzisiejszego wystąpienia. — O ile mieliśmy słuszność zasadniczą, dziś stwierdza najlepiej artykuł *Dziennika Poznańskiego*.

Myśmy byli przeciwni agitacji adresowej w Galicji, jako sprawie *importowanej*, jako sprawie która acz w wysokim stopniu narodowa, lecz tem nie mniej religijna i kościelna, miałaby być puszczoną na agitacje wątpliwego charakteru pod względem religijnym, wbrew episkopatowi katolickiemu i wbrew lub potajemnie przed duchowieństwem katolickiem.

O agitacji w kołach kompetentnych, lub w sferach jakokolwiek poważnych choćby pod względem obywatelskim i patrjotycznym nic a nic nie słyszeliśmy, a przeciwnie byliśmy dokładnie powiadomieni o chęciach zaszczepienia jej w kraju naszym, importowanych ze *źródeł obcych*.

Dzien. Poznański swoją lekkomyślną, a całkiem zbyteczną, insynuacją może tylko kłopot sprowadzić rządowi austrjackiemu, księciu zaś Bismarkowi i jego dążeniom, nie z miłości przecież ku pierwszemu, buduje pomost do Galicji. Wobec tej lekkomyślności narodowej nie za ostrym jest niezawodnie wyraz protestacja, i nie zbytecznem jeszcze raz zapewnienie, że o pomyśle adresu *w Galicji* nikt w Galicji nie słyszał.

Natomiast wiedzieliśmy i wiemy o pomysłach kamaryll francuzkich i włoskich, odnoszących się bądź do nominacji dostojnika kościoła na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, bądź do preliminarjów antipolskich przedłożeń Bismarka lub rzekomych komentarzy nad niemi, które starają się kosztem naszej sprawy, bądź kompromitować rząd austrjacki, bądź szkodzić papieżowi. Mniemamy, że każdy publicysta polski mający na sercu realne interesa narodu, dwa razy się zastanowić winien, zanim z niechęci do księcia Bismarka, czyniąc się echem podobnych wiadomości, lub co gorsza przyjmując insynuacje za dobrą monetę, odda ze szkodą sprawy narodowej usługę obcym, często wprost sprzecznym z naszemi, interesom.

Niebezpieczeństwo nietylko w importowanych agitacjach, lecz większe jeszcze leży w owej wysokiej dyplomacji, nie opartej o gruntowne interesa krajowe, a kierującej się obcemi podnietami!

Wszystkie organa ruskie podnoszą okólnik Wydziału krajowego w sprawie ratowania wystawianych na licytację gruntów włościańskich z rąk spekulantów. Dość obojętnie traktuje tę sprawę — rzecz zdumiewająca! — *Diło*, i powiada: „Jak widzimy, już i władze autonomiczne poczynają przezierać, jak to właściwa byłaby „praca organiczna", a z tego wielce się radujemy. Ale bodaj czy już nie zapóźno?" Ten okrzyk *Diła* jest wielce fatalnym znakiem, bo kto powątpiewa, ten tamuje upadek dzieła, z którego się właśnie „wielce raduje."

84

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego, Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Julianna zdjęła swoję jedwabną chustkę z szyi i rozesłała ją na szklannej budce. Wiedziała, że ogień niebieski nie lubi jedwabiu.

— I odważysz się wyręczyć mnie i pójść do nich?

— Idę.

— W tę burzę?

— Obwinę się w „prywilegium diendieskie", to nie zmoknę. (Był to płaszcz nieprzemakajacy, dzisiaj zupełnie już nieznany.)

— I zabierzesz z sobą listy, które cię mogą zaprowadzić na szubienicę, jeżeli je łabańcy u ciebie schwytają?

— Dokazałam już większych rzeczy.

— Czy odważysz się spuścić na sznurze w jaskinię głęboką a tak straszną jakby komin piekieł, i szukać tam za workami pieniędzy, których smoki strzegą?

— Nie wierzę w strachy.

— Nie wierzysz w strachy — a jednak są. Cóż gdyby naprzykład twój mąż, Jan Korponaj stanął przed tobą?

— Zaiste, byłoby to okropniejsze od wszelkich duchów.

— I stary Fabricius z swoim długim rapirem?

— Wolałabym kata z mieczem.

— Otóż tam, gdzie ciebie posyłam, spotkasz i swego męża i starego Fabriciusa.

Julianna drgnęła. Te dwa nazwiska przełamały jej obojętność. Nie odwaga dodawała jej sił do zaglądania śmierci w oczy, ale pogarda dla całego świata. Tymi dwoma jednak pogardzać nie mogła. Zawahała się.

— Nie bój się niczego, mateczko, rzekł maluczki filozof na jej ręku. Pójdę z tobą, obejmę cię za szyję, to widząc mnie, nikt ci nic złego nie uczyni.

Na to słowo lody stopniały. Julianna uklękła przy dziecku i głośno załkała, całując i pieszcząc chłopca. A więc on ją przecież kocha!

— Nie, moje złoto! Ja ciebie zostawię u dziadzia jako zakładnika, aby pewnym był, że nietylko wykonam jego zlecenie, ale i powrócę. Ty śpij tymczasem, mój gołąbeczku! A teraz, ojcze, powiedz, co mam zrobić. Jeżeli się gniewu Bożego nie stracham, to dotrwam jeszcze i małżonka mego gniewowi. On spuści sznur, po którym zstąpię w przepaść, a stać będzie przy tem stary Fabricius z swoim długim mieczem. Objaśnij mi resztę.

I tak kołysała syna do snu na swoich rękach, a stary Ghecy drżącym głosem objaśniał, gdzie pójść ma i co mówić. A łyskało i grzmiało bez ustanku; czasami dwór zatrząsł się aż do posad, i szklanne tafle pokrycia brzęcząc na podłogę padały.

ROZDZIAŁ 5.

Lodowa pieczara.

Czem Kohinoor pomiędzy brylantami, tem pomiędzy przyrodniczemi klejnotami ziemi Węgierskiej Dobszyńska pieczara lodowa. W dobie powieści naszej niewielu miało wiadomość o niej, a i ci musieli się uroczystą zobowiązać przysięgą, że jej nikomu prócz zaufanych ludzi nie odkryją.

Tam, we wnętrznościach góry pracuje od niezliczonych wieków duch lodotwórca. Robotę swoję poczyna on jak górnik, żłobiąc głębokie jamy zapomocą wody i kwasu węglowego; potem przerzuca się w architekta, wznosząc na filarach z lodu olbrzymie sklepienia, naśladując tu wodospad, tam altanę, ówdzie kobierzec; o styl dorycki lub korynckі wcale nie dba. Dalej wznosi ołtarz z szerokiemi stopniami. Nie przepomina też o sklepionych krużgankach, któremi tylko po dwoje osób przesuwać się może. Potworzył także groty czarodziejskie, może sypialnie bogunek, z pięknemi ornamentami. Tu i ówdzie napotyka się stromą ścianę, gubiącą się w głębi ciemnej, niezmierzonej, albo istną szklanną górę z bajek o olbrzymach. Wszelako na gładkiej jak zwierciadło posadzce sali głównej dosyć jest miejsca do zabawy nawet dla licznego towarzystwa. To znowu duch lodotwórca bawi się w szlachetne rzemiosło jubilera, co ze srebra cudne tka tapiserje. Kolosalne budowle swoje obwiesza drogiemi makatami, które zda się wiszą w powietrzu, jedna drugą podnoszą i nawzajem się wspierają; frędzle ich, z lodowych kryształów tkane, szlifowane, w filigran wyrabiane, na podobieństwo sznurów skręcane, sięgają niemal do ziemi, tworząc z kryształowych igieł namioty olbrzymie. W architekturze śmiały jak olbrzym, w dekoracji subtelny jak bogunka.

Dzisiaj niekiedy mieszkańcy ziemi wyprawiają tutaj festyny i oświecają pieczarę tysiąckrotnem sztucznem światłem; wtedy cała boża Alhambra staje się przejrzystą; olbrzymi tum jaśnieje nawskróś, jak by perłową macicą wyłożony, i mieni się tęczy barwami; srebro makat spływa z przejrzystą śmiałych katarakt zielonością, a przebijające światło podają w dal próżne wewnątrz kolumny i ołtarze. Wszystkie te kolumny, ołtarze i ściany są zewnątrz pokryte fantastycznemi figurami kwiatów, ptaków, buńczuków, koronek, ażurową srebrną robotą i sznurami pereł obwieszone. A ciekawy wędrowiec może na olbrzymiej lodowej ścianie zliczyć lata tej budowy — ile lat, tyle warstw, jak kartek w wielkiej księdze. O ile światło przebija, możnaby naliczyć jakie tysiąc lat. A ileż to jeszcze tysięcy lat dalej się ukrywa!

Wchód do pieczary od doliny Hnileckiej był Dobszynianom zdawna wiadomy. Taksamo wiedzieli, że w tej pieczarze lód się znajduje; tam podczas swoich zabaw letnich spuszczali beczki z piwem. Ale dopiero w końcu zeszłego wieku odważyło się dwóch młodych uczonych zejść w głąb — i wtedy to odkryli światu to dziwo Boże.

W czasie kampanii Rakocego tutaj się schodzili spiskowcy kuruców. Zazwyczaj robili przed jaskinią z jodeł drabiny, któremi się spuszczali; powracając palili te drabiny.

Ale że oprócz wchodu od doliny Hnileckiej jest przystęp do pieczary jeszcze drugi, o tem wiedział tylko Ghecy. A gdy za naszych czasów coraz szerzej rozchodziła się sława pieczary, przypomniał sobie jeden stary Dobszynianin, że młodym będąc, dostał się do pieczary inną drogą, a nie dzisiaj używaną, wszelako do owej innej drogi trafić już nie umiał. Był to ów przystęp, do którego z dworu Ghecego można było dostać się konno wzdłuż wytryskającego z góry potoku.

Dopadłszy i zabiwszy swego dawnego towarzysza, predykanta i wojownika, Stefana Jożę, który do łabańców był przeszedł, Zygmunt Ghecy zabrał oraz wszystkie skarby, które w Kremnicy pospołu złowili byli — wiele beczułek monety złotej i srebrnej. Ten skarb przywiózł do domu, przesypał w worki, i wchodem owym, dziś nieznanym, do pieczary przeniósł i tam ukrył. A nie złożył go w jednem tylko miejscu, ale w kilku skrytkach, wypisawszy: tu tyle a tu tyle tysięcy. Najlepsza to kasa wertheimowska — do tej skrzyni nikt się dobrać nie mógł, bo i klucza nie ma do zamku.

Kiedy wyczerpią się wszystkie inne fundusze i innej rady już nie będzie, wyda Zygmunt Ghecy ów skarbiec ukryty; narazie niechaj towarzysze poprzestają na dochodach z jego kopalni miedzi. Sam on kontentuje się chlebem i słoniną.

A ten czas nadszedł. Rozprószone wojsko kuruców należało zreorganizować. Od dawnych naczelników, którzy się do swoich dóbr wynieśli, trzeba było zbierać wiadomości, a taksamo im znowu komunikować to, co się za granicą robi; musiano też żywić kuruców, którzy drobnemi oddziałami się ukrywali, czekając dalszych rozkazów. Słowem — trzeba było koniecznie ruszyć tajną kasę.

(C. d. n.

Mir dziękuje Wydziałowi krajowemu, że się udał zwłaszcza przez konsystorze do duchowieństwa ruskiego, przyrzeka wszelką pomoc od niego i do tejże pomocy gorąco wzywa inteligencyę ruską.

Protom podnosząc, że krok ten Wydziału krajowego i podobny lwowskiego Wydziału powiatowego zasługują na wszelkie uznanie, i że duchowieństwo ruskie, wezwane urzędowo przez konsystorze, będzie miało teraz wolne ręce do działania, tak kończy: „Dziękujemy Wydziałowi krajowemu za ten krok, i przyznajemy, że można go w istocie nazwać częścią „pracy organicznej", o której dotąd słyszeliśmy tylko słowa, ale żadnych nie widzieli uczynków. Na tem polu może między nami a Polakami nastąpić zgoda zupełna."

Sanacja ekonomiczna.

I.

W pośród rozlicznych usiłowań, zmierzających do sanacji naszych stosunków ekonomicznych, zajmuje niewątpliwie jedno z naczelnych miejsc niesienie pomocy większej własności ziemskiej, dotkniętej ciężko, jużto całym szeregiem lat nieurodzajnych, jużto przesileniem w handlu zbożowym.

Wiec rolniczy, który obradował we Lwowie dnia 11. grudnia r. z., wskazał był pierwszy na grozę położenia i podniósł głos trwogi o przyszłość właścicieli ziemskich w kraju. Środki zaradcze w sprawach tego rodzaju, nie dadzą się rozwiązać na zjazdach osiągnąć; nie łudził się też wiec, ażeby sam fakt zjazdu pewnej liczby właścicieli ziemskich mógł być uważanym już za akcję ratunkową. Chodziło tylko o zwrócenie uwagi ciał urzędowych i nieurzędowych na doniosłość przesilenia, o pobudzenie powołanych do tego instytucyj, aby przedsięwzięły kroki stanowcze — i cel ten został w zupełności osiągnięty. Akcja ratunkowa jest dziś w pełnym toku, chodzi tylko o stopniowe posuwanie się w niej naprzód, o konsekwentne i wytrwałe prowadzenie jej *usque ad finem*.

Przedewszystkiem inicjowaną ona została, dzięki usiłowaniom prezesa Towarzystwa rolniczenia ks. Adama Sapiehy, w Kole polskiem w czasie obradującego sejmu. Pomimo pewnej niechęci ze strony frakcji ultrarządowej, patrzącej nieżyczliwie na każdą inicjatywę ważniejszą poza swojem gronem, aktywowaną została pod przewodnictwem Seweryna Smarzewskiego, komisja, złożona z pp. ks A. Sapiehy, St. Madeyskiego, Apol. Jaworskiego i St. Polanowskiego, której poruczono zastanowienie się nad środkami ratunkowemi dla większej własności ziemskiej, dotkniętej ogólną klęską rolniczą.

Komisja ta miała w trzech głównie punktach sprawę do zbadania: najprzód co do samychże warunków rolnictwa i zbytu produktów rolniczych wobec nowych konfiguracyj handlu zbożowego w Europie, następnie co do ulgi w ciężarach, pod któremi producenci rolniczy upadają, nakoniec co do warunków kredytu, który w sposób rozumny a nie ryzykowny powinienby rolnikom przyjść w pomoc.

Do rozważenia tych wszystkich okoliczności, a szczególniej punktu ostatniego, zawezwała komisja jeszcze trzech rzeczoznawców w osobach dyrektorów Fr. Zimy, Zdzisława Marchwickiego i Alfreda Zgórskiego, których opinię swoją złożyli w opracowanym troskliwie fachowym memorjale.

Niefortunne a niechętne wystąpienie hr. Artura Potockiego na Kole polskiem w ostatnich dniach obradującego sejmu, wprowadziło było na razie głęboki niesmak w rozpoczętą akcję i wstrzymało jej tok. Dziś jednakże możemy już wskazać na cały szereg pocieszających faktów, które świadczą, że potrzeba sanacji wywołała na różnych punktach kroki, dążące do realnego jej przeprowadzenia.

Przejdźmy kolejno te fakta.

Przedewszystkiem chodziło o opiekę nad handlem zbożowym, cierpiącym w skutek nie dających się obliczyć z góry oscylacyj, na które wpływa przeważnie konkurencja transatlantycka. Do celu tego wiodą między innemi publiczne składy zbożowe, mające prawo wydawania listów składowych, czyli warrantów. Składy takie, opierające się na rozporządzeniu ministerjalnem z d 19. czerwca 1866, istnieją już w Budapeszcie, Wiedniu, Tryeście, Insbruku itd. Towarzystwa rolnicze lwowskie i krakowskie upomniały się o ustanowienie takich składów, a już w r. 1876 przekazał był sejm petycje w tej sprawie Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Trudno wskazywać na wszelkie stadja, w których sprawa ta przez dziesięć lat pokutowała, wypłynęła ona jednakże znowu w ostatniej sesji na stół sejmu, który dał polecenie Wydziałowi krajowemu, „aby wszedł w rokowania z Bankiem krajowym i przedsięwziął co należy, celem wprowadzenia ich jak najrychlej w życie."

Na dopiero co odbytych posiedzeniach gal. Towarzystwa gospodarczego, podniósł znowu sprawę tę p. Bol. Augustynowicz. Uchwalono, ażeby się u Wydziału krajowego o wykonanie uchwały sejmowej upomnieć. I my więc nie chcemy sprawie tej dać zasnąć. Z obowiązku publicystycznego dopominamy się, ażeby najwyższa nasza władza krajowa weszła energicznie na drogę ziszczenia tych z tak wielu stron podnoszonych życzeń, i żeby zastosowała się w tem ściśle do brzmienia uchwały sejmowej, tj. żeby wdała w związku z Bankiem krajowym jak najrychlej pożądane składy warrantowe.

Środkiem tym mogłoby do pewnego stopnia być zabezpieczone regulowanie handlu zbożowego w kraju, tak, iżby producenci nie byli wydawani na łup nieuczciwej spekulacji. Jeśli jednak idzie o ochronę przeciw konkurencji zagranicznej, to wysuwa się na pierwszy plan sprawa ochronnych ceł przywozowych. I tę sprawę poruszano w różnych kołach w kraju, leży ona jednakże poza sferą działania władz i instytucyj krajowych, a obecnie stanowi jeden z bardzo ważnych przedmiotów traktowań austro-węgierskich.

Z wiadomości o rokowaniach co do taryfy celnej przebija się do publiczności wprawdzie i ta, że rząd dąży do takiego unormowania ceł, jak w cesarstwie niemieckiem, a zatem iżby to zabezpieczało całej potrzebę ochrony, jakiej handel zbożowy Galicji potrzebuje. Okoliczność tę podnosił właśnie poseł Jaworski na posiedzeniu Izby posłów z d. 5. b. m. w mowie, którą w całości na innem miejscu podajemy. Położył on nacisk na nagłość sprawy, nietylko dlatego, że handel zbożowy w Galicji tak szkodliwym oscylacjom ulega, lecz także dlatego, że w roku bieżącym ustaje konwencja z Rumunią zawarta w r 1876 Nadzieje, które do owej konwencji przywiązywano, niedopisały, obawy zaś sprawdziły się niestety. Do uciążliwej konkurencji transatlantyckiej przyłączyła się jeszcze na targach zbożowych w Galicji konkurencja rumuńska, która od r. 1882 na obniżkę cen zbożowych bardzo znaczny wpływ wywarła. Delegaci galicyjscy, którzy przed dziesięciu laty za konwencją z Rumunią głosowali, poświęcili cele ekonomiczne względom politycznym. Koncesja ta, zrobiona wówczas rządowi, odbiła się bardzo szkodliwie na producentach rolniczych, i stanowi dziś przestrogę, ażeby w przyszłości interesu kraju tak lekko z oka nie spuszczano Gdyby dzisiaj w taryfie austro-węgierskiej cła do wysokości ceł niemieckich wyrównano, a wyjęto z niej cła od Rumunii, odnawiając dotychczasową konwencję, równałoby się to przyznaniu premji wywozowej Rumunom na niekorzyść producentów galicyjskich.

Ważną więc bardzo sprawę podnosi w ostatniej chwili poseł Jaworski, i trzeba stanowczej akcji Koła polskiego, ażeby sprawa ta na porządku dziennym się utrzymała i znowu zabagnioną nie została. Leży ona ściśle w programie ekonomicznej sanacji kraju, i idzie ręka w rękę z jednej strony z tworzeniem publicznych składów warrantowych, z drugiej strony z regulacją taryf kolejowych, w czem także wpływ delegacji stanowczo powinien być wyzyskany.

Mowa posła Jaworskiego

na uzasadnienie wniosku Koła polskiego o zrównanie austrjackich ceł na zboże z niemieckiemi.

Po dwu dniach burzliwej dyskusji nad antysemityzmem, która wywiązała się w pierwszem czytaniu pewnego wniosku podatkowego, będę miał na uwadze przepis regulaminu, wedle którego w pierwszem czytaniu tylko o zasadach sprawy mówić trzeba, i wtedy usprawiedliwię się to od niejakiego czasu praktyce, krótko umotywuję mój wniosek, przytaczając, co mię do stawienia tego go nakłoniło. Spodziewam się, że to wystarczy, aby mu zapewnić dalsze parlamentarne traktowanie.

Położenie ludności rolniczej, coraz większy upadek dochodów z rolnictwa, powszechnie jest uznane i uznawany. Przy rzeczy sposobności stwierdzono go w tej wys. Izbie; owo położenie rolników było przedmiotem obrad w ankietach i stowarzyszeniach, na wiecach i kongresach rolniczych. Każdy zapobiegliwy i ogólny rolnik z troską i trwogą spogląda w przyszłość.

Przedewszystkiem oświadczyć muszę, że stawiłem ten wniosek i omawiam go nie w wyłącznym interesie klasy, którą tu reprezentuję, i stanu, do którego należę, lecz w interesie całego państwa, w interesie całej ekonomii społecznej, w której produkcja rolnicza jest czynnikiem równie ważnym i równie mającym prawo, co inne. Albowiem, panowie, zdawna uznano i w zakresie nauki społeczno-ekonomicznej, że ziemia, kapitał i praca, pługi produkcji rolniczej, przemysłu i spożytkowanie kapitału w obu tych gałęziach dobrobytu, powiązane są między sobą ściśle; jedno za drugiem wpływa uzupełniająco i ożywiająco; co jednemu szkodzi, to i drugiemu szkodzi i w ogóle całemu dobrobytowi powszechnemu.

Panowie, położenie jest groźne, bo przesilenie rozciąga się nie na część lub pewną gałąź rolnictwa, lecz dla tego, że zarówno właściciel dóbr, jak chłopu, zarówno producentom ziarna, jak hodowcom bydła, zarówno dzierżawcom, jak gorzelniom połączonym z rolnictwem; słowem, obejmuje całą wielką dziedzinę rolnictwa. Zmiana w gospodarstwie, jak w dobrej myśli radzono i nad czem także się nieraz dobrze się zastanowić, jest zaś w czasie przesilenia niepodobieństwem, a gdzie jej popróbowano, doświadczono niepotrzebnych trudności i doznano gorzkiego rozczarowania.

Panowie, położenie jest groźne, bo renta gruntowa znika coraz więcej i rolnik spożywa już swój kapitał, aby uczynić zadość potrzebom gospodarstwa; zarówno coraz więcej rolnik sprzedaje przedsiębiorstwom sztukę bydła, aby pokryć inne potrzeby, czy też właściciel dóbr nie może czynić inwestycyj, jakich mu potrzeba dla utrzymania żyzności ziemi w należytym stanie. A do tego przybywają jeszcze dwie okoliczności. Jedną jest, że nie spadek cen wywołuje ten okrzyk stanu rolniczego, lecz trudność, powiedziałbym nawet niepodobieństwo spieniężenia płodów rolniczych. Czy przyczyną tego jest nadmiar produkcji, czy zapas konkurencji, czy też obie razem, o tem mówić nie chcę; faktu samego zaprzeczyć nie można; jest on główną przyczyną klęski teraźniejszej, tem dotkliwszej, że stoi w związku z oddaleniem od emporjów handlowych i od pola zbytu i im potężniejszą przeszkodę stanowią przyczyny zaburzenia. Drugą okolicznością jest, że płodów rolniczych nie można przechowywać w takich składach, jak płody przemysłu, a to nietylko dla tego, że gospodarstwo rolne nie jest tak urządzone, żeby przechowywać mnóstwo swoich płodów, lecz i dla tego, że choćby było urządzone, trzeba płody rolnicze co najdalej w jednym roku oddać na konsumcję, jeżeli nie mają stracić części lub całej wartości.

Zaraz w październiku r. z., gdym wniosek mój stawił, omawiał go podczas rozpraw adresowych, które wówczas się toczyły, jeden z panów posłów z lewicy. Nie będę z nim polemizował, lecz jeżeli poseł Schaup wątpi o tem, iżby podwyższenie ceł zbożowych mogło pociągnąć za sobą podwyżkę cen zboża, zgadzam się z nim zupełnie. Ale nie chodzi mi też we wniosku moim o podwyżkę cen. Celem wniosku mojego — i to z całym przyciskiem mówię — jest, żeby stworzona była możność pokrycia konsumcji własnem zbożem w tych krajach, w których zbiory o wiele przewyższają potrzebę.

W marcu r. z. wniesiono od rządu projekt, tyczący się niektórych zmian w taryfie celnej z r. 1882. Już d. 1. kwietnia komisja odnośna przedłożyła sprawozdanie, ale sam przedmiot z powodu zamknięcia sesji parlamentarnej nie dostał się już pod obrady.

Byłem święcie przekonany, że zaraz po zebraniu się świeżo wybranej Izby posłów rząd przedłoży projekt ustawy, analogiczny z owym, który wniósł w marcu roku zeszłego, albowiem nadchodząca ugoda z Węgrami, skoro w marcu temu nie przeszkadzała, temmniej we wrześniu mogła być uważana za przeszkodę; albowiem dalej, owe premisy, które komisję do ustanowienia pozycyj taryfowych 23—27 spowodowały, tj. postanowienia cłowe Rzeszy niemieckiej, nad któremi wówczas dopiero pertraktowano, od tego czasu się ziściły; a wreszcie owe stosunki rolnicze, na które rząd w swoich motywach ku uzasadnieniu §. 2. się powołuje, pogorszyły się od onego czasu. Ale gdy Wys. rząd do połowy października żadnego projektu ustawy w tej materji nie przedłożył, więc ja mój wniosek postawiłem.

Na dowód zaś, że słusznie mogłem się spodziewać nowego projektu, pozwolę sobie wskazać na sprawozdanie komisji o projekcie marcowym, i za zezwoleniem p. prezydenta krótki ustęp zeń odczytam. Na str. 2. tego sprawozdania stoi:

„Czyniąc zadość żądaniom, w komisji ze wszech stron stawianym, oświadczył p. minister handlu w porozumieniu z król. rządem węgierskim, że §. 2. projektu, upoważniający rząd do ustanawiania taryf zbożowych do wysokości taryf, jakie w Niemczech uchwalono, cofnie, a natomiast włoży pozytywne postanowienia co do wysokości przyszłych ceł zbożowych."

P. sprawozdawca jednak wniósł ściśle oznaczone pozycje taryfowe od zboża, strąkowin, mąki i chleba, które też następnie komisja przyjęła. Komisja nie podzielała podnoszonych z pewnej strony obaw, jakoby uchwalając podwyższenie ceł zbożowych na czas nieokreślony, przesądzało się nadchodzącej ugodzie z Węgrami.

Moi panowie! W bieżącym roku upływa konwencja handlowa, w r. 1876. z Rumunią zawarta. Byłoby wielce ciekawem i pouczającem, rozebrać rozprawy, jakie się nad tą sprawą w tej Wys. Izbie toczyły, i porównać z niemi wynik, tudzież nabyte od owego czasu doświadczenia. Poznano by wtedy, że niejedna nadzieja, którą do wprowadzenia tej konwencji przywiązywano, nie ziściła się, a że natomiast spełniła się niejedna z obaw, podnoszonych przez przeciwników tej konwencji.

Posłowie z Galicji, którzy wówczas do opozycji należeli, głosowali za tym przez rząd wniesionym projektem, a głosowali tak ze względów państwowych, albowiem, moi pp., nie względy ekonomiczne decydowały przedewszystkiem w tej sprawie, ale pojmowano i rozbierano konwencję ze względów politycznych. Nie o to bowiem szło wówczas, czy jedna i druga pozycja korzystną lub szkodliwą jest dla przemysłu austrjackiego, ale o to, czy Rumunia, będąc wówczas jeszcze państwem lennem, może w ogóle zawierać traktaty handlowe. Względy ekonomiczne miano dopiero w drugim rzędzie na oku, a o ile tym względom zadość uczyniono, widać już z tego, że zadowolono się położeniem tamy ciągłemu od traktatu z r. 1862. podwyższaniu ceł i należytości przez Rumunię, i że dla pewnych gałęzi przemysłu korzystniejsze uzyskano postanowienia cłowe, niżby to się, według uchwalonej w roku 1874. przez Rumunię taryfy cłowej, stać było mogło.

Jeżeli zaś mówię o szkodach ekonomicznych, to wskażę na wadliwe przeprowadzenie konwencji co do żeglugi na Dunaju, tudzież na zalanie zbożem rumuńskiem od r. 1882. Wskażę na wadliwą stylizację najważniejszego §. 7. tak zbawiennej dla Austrji ustawy o zapobieganiu zarazie bydła, która to ustawa wskutek wadliwej stylizacji ciągle chroma i przez to do wykluczającego wszelką wątpliwość przeprowadzenia dojść nie może.

A gdy chodzić będzie o uporządkowanie stosunków handlowych z Rumunią, nie należy, mojem zdaniem, wpadać w błąd dawny, nie należy traktować ich ze stanowiska wyłącznie politycznego. Trzeba zadość czynić interesom ekonomicznym; a nie zakłóci się tem stosunków przyjaźnych z państwem ościennem. Wszakże powszechnie uznanym jest w Austrji i pożądanym stosunek przyjacielski z Niemcami, i stosunek ten istnieje, pomimo że — nie z naszej juści winy — coś nakształt wojny cłowej z niemi prowadzimy.

Słychać, i czytamy to w gazetach, że rokowania ugodowe z Węgrami są już tak jakby ukończone, i że obie strony się zgodziły, naznaczyć w przyszłej taryfie cłowej pozycje co do zboża w tej wysokości, w jakiej w Niemczech zaprowadzone zostały. Zdawałoby się więc, jakoby mój wniosek nie miał podstawy, był bez celu. Bez celu — albowiem jakaż racja, drogą rezolucji, która dopiero przez komisję a względnie przez Wys. Izbę ma być uchwalona, wzywać rząd do uczynienia czegoś, co tymczasem faktycznie do skutku przyjdzie?

A te cła importowe wchodowe ażali na korzyść czy na szkodę wyjdą czy to Austrji czy Węgier, to już okoliczność podrzędna. To jednak, moi panowie, jest rzeczą pewną, że te cła nie wystarczą do ochrony rolnictwa, jeżeli produkta zamorskie i kontynentalne cłami wchodowemi obłożone a produkta rumuńskie od niego wyjęte będą, albowiem wówczas te cła finansowe zamieniłyby się w premie eksportowe dla Rumunii, a nie waham się wypowiedzieć, że wówczas padłaby ofiarą przedewszystkiem Galicja.

Skromne i możliwe do spełnienia są żądania, które w imieniu zawsze tylko do własnej pomocy ograniczonego rolnictwa w moim wniosku stawiam. Zniechęcony pogląda rolnik austrjacki w przyszłość, jaka go czeka. A jeżeli co zdoła podnieść otuchę rolnika, to słowa, które z Najw. tronu wyrzeczone zostały na uroczystem otwarciu Rady państwa.

Mam tę silną otuchę, że Wys. rząd, tudzież minister w Radzie korony, którego misją przedewszystkiem jest strzeżenie interesów rolniczych, z całą usilnością starać się będą, aby miłościwe wyrazy Najw. mowy tronowej co do podźwignięcia rolnictwa, w zupełności przeprowadzić w praktyce na targowicy austrjackiej. A ponieważ poruszony w moim wniosku przedmiot wybitnie należy do zakresu ekonomicznego; ponieważ dalej, nie o zmianę jakiej ustawy, ale o uchwalenie wezwania do rządu chodzi, i ponieważ decyzji Wys. Izby co do przyszłej modły traktowania przedłożeń ugodowych z Węgrami prejudykować nie myślę: stawiam wniosek: Wysoka Izba raczy mój wniosek odesłać do komisji ekonomicznej.

Z Izby sądowej.

Galicyjska kasa zaliczkowa.

Przed tutejszym sądem wyrokującym pod przewodnictwem radcy Duniewicza rozpoczęła się dziś rozprawa w procesie przeciw członkom dyrekcji i Rady zawiadowczej upadłego Towarz. galic. kasy zaliczkowej we Lwowie.

Na ławie oskarżonych zasiedli:

1. Aleksander Pilarski, pozostający w więzieniu śledczem, rodem z Wadowic, 59 lat liczący, żonaty, ojciec 5 dzieci, były dyrektor kasy zaliczkowej, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 183. tudzież występki w §. 486. u. k. i §. 89. ust. z r. 1873 określonych — broni go dr. Dulęba; i pozostający na wolnej stopie:

II. Julian Tilsch, rodem z Ostrowa (gub. radomska) 42 lat liczący, żonaty, urzędnik banku krajowego (broni go dr. Dzięincluded).

III. Feliks Piątkowski, rodem ze Lwowa, 63 lat liczący, wdowiec, ojciec 5 dzieci.

IV. Kalikst Krzyżanowski, aptekarz rodem ze Lwowa, 49 lat liczący, żonaty.

V. Zenon Dąbrowiecki, rodem z Zendranowa, 63 lat liczący, stanu wolnego, urzędnik przy Tow. asekuracyjnem „Concordia" (dwóch ostatnich broni adwokat Popiel) — oskarzeni o występki w §. 486. u. k. tudzież §. 89. z r. 1873 określonych i

VI. Teodor Kulczycki, rodem ze Lwowa, 61 lat liczący, żonaty, pensjonowany starszy radca skarbowej dyrekcji (broni go dr. Tabaczyński) oskarżony o występek z §. 89. ust. z r. 1873.

Do rozprawy wezwani zostali jako świadkowie dr. Pająk, Wład. W. Lech, biegli W. Terenkoczy i Jan Winiarz, dr. Skowroński, Bogusław Longchamps, urz. banku kraj., Stanisław Jabkowski, Julian Smalawski, J. K. Lewicki, dr. Gajewski, dr. Janowicz, Taras Łucyk, Grzegorz Dobrowolski, dr. Żegota Krówczyński i biegli kaligrafowie Jachimowski i Chudecki.

Treść aktu oskarżenia i przebieg dzisiejszej rozprawy — dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 8. Marca.

* **Dzisiejszy wybór do Rady miejskiej.** Przy niefortunnem zerwaniu się do akcji prezydjum komitetu przedwyborczego miejskiego, o jedenastej godzinie przed aktem wyborczym, postąpiono sobie zarazem z dziwną lekkomyślnością. Nie uprzedzono nawet tych, których postanowiono zalecić do wyboru. P. dr. Engel dowiedział się n. p. z plakatu dopiero o wątpliwym zaszczycie zalecenia go wyborcom miejskim przez prezydjum komitetu. — wątpliwym, dla tego powiadamy, iż podobnie dorywcze a spóźnione wystąpienie wobec akcji wyborczej już będącej w rozwoju, prowadziło do rozbicia głosów i wyboru dwóch starozakonnych. Wybór zaś taki do Rady miejskiej prowadzić musiał do nieuniknionej zmiany charakteru Rady i toku naszych spraw miejskich, zmiany niepożądanej dla tych nawet z pomiędzy starozakonnych współobywateli, którzy są przeciwni wyznaniowym rozdziałom i pragną łączności ludności stołecznej. W obywatelskiem poczuciu niebezpieczeństwa dr. Engel, wyczytawszy swoją kandydaturę, uprasza nas o zamieszczenie następującego ogłoszenia, — co z uznaniem dla jego obywatelskiej gorliwości pospieszamy uczynić:

„Szanownych wyborców, którzy przy obecnym wyborze uzupełniającym do Rady miejskiej mnie głos swój oddać zamierzali, zawiadamiam, że kandydatury się zrzekłem i dla zapobieżenia rozstrzelenia głosów proszę, aby zamiast na mnie, na innego z przedstawionych kandydatów głosowali. *Dr. Karol Engel.*"

* **Agitacja przy dzisiejszych wyborach** ściślejszych czterech członków do Rady miejskiej, jest więcej ożywioną, jak można się było spodziewać. O ile zaś nasza obawa była uzasadnioną, że przez mnogość list i lekkomyślne postępowanie przy ich stawianiu grozi niebezpieczeństwo rozbicia głosów a przez to wyboru dwóch izraelitów, jakiego ze względów obywatelskich wypadało uniknąć, dowodzi lista dziś rozdawana, zatytułowana „komitet obywatelski" a mieszcząca w sobie właśnie dwóch starozakonnych, pp. Frenkla i Weicha. Liczymy wszakże na solidarność szerokich kół wyborczych, grupujących się około listy zaleconej przez nas, a popieranej przez najliczniejsze grono niezawisłych wyborców.

* **Ks. biskup Łobos** mianowany został dekretem Leona XIII. z d. 16. z. m. asystentem tronu papieskiego.

* **Ks. Henryk Skrzyński** kanonik kapituły przemyskiej i *parochus ad honores* w Ustrobnej, otrzymał prezentę na probostwo w Wieliczce po śp. ks. Golianie.

* **Marja Teresa hr. Ledóchowska** córka śp. hr. Antoniego, właściciela dóbr Lipnica murowana i Królówka, mianowana została damą dworu wiel. ks. Toskańskiej, rezydującego stale w Salcburgu.

† **Jerzy Konopacki**, urodzony w roku 1836 na Wołyniu, zmarł w Dreznie d. 1. marca b. r. — Zmarły nasz rodak cichą i mrówczą pracą starał się do ostatniej chwili życia wyrobić sobie między obcymi szacunek, poważanie i dobre imię. Po ukończeniu szkół w Równie na Wołyniu, w skutek wydanego rozkazu przez cara Mikołaja służył 3 lata w kancelarji carskiej w Kursku, poczem wróciwszy na rodzinne zagony z woli ojca swego zamienił pióro na lemiesz, objąwszy majątek. Lecz niestety! krótkiem miało być jego szczęście pod strzechą rodzinną; wskutek bowiem ostatniego powstania zmuszony szukać schronienia za granicą, dzielił chętnie los z tysiącami nieszczęśliwych współbraci.

† **Władysław Sobeski**, właściciel dóbr, żołnierz z r. 1831, czynny w latach 1848 i 1863, poseł do sejmu pruskiego w szóstym dziesiątku bieżącego stulecia, obywatel znany w szerokich kołach, ojciec licznej rodziny, którą na pożytek społeczeństwa wychował — zmarł w Poznaniu d. 3. b. m. w 76 roku życia.

* **Hipolit Błotnicki**, o którego śmierci niedawno donosiliśmy, należał do postaci typowych dawno minionej przyszłości. Przyszedł na świat w Tulczynie 12. maja 1789 r. i w dziesiątym wieku oddanym został na naukę do konwiktu ks. Kapucynów w Kunie, poczem kształcił się kolejno w Barze, Winnicy, nakoniec w Krzemieńcu. Uniwersytet kończył w Wilnie, gdzie uczęszczał na wydział historyczno-literacki. Grodek prowadził studja filologiczne, którym Błotnicki z zamiłowaniem się oddawał. Uzyskawszy stopień kandydata filozofii, wszedł na pole pedagogiczne. Do uczniów jego z tej epoki należał Słowacki. W listach poety znajdzie czytelnik wzmiankę o jego stosunku z p. Becu, tudzież Januszowskim. Z prac Błotnickiego wymieniamy przekład Henna „Pierwsza wycieczka", Goldschmidta „Wikarego", tudzież Herodota. Jego poezje drukował *Kurjer dla płci pięknej*. Błotnicki zmarł, jak donosiliśmy, w Paryżu.

† **Romuald Malewski**, właściciel dóbr ziemskich z Podola rosyjskiego, zmarł 4. b. m. w Czerniowcach, gdzie dla kuracji przebywał od kilku miesięcy. Zmarły liczył lat 71.

* **Mianowania**. Adjunkt sądu powiatowego w Wieliczce, Teodor Stachowicz, został mianowany sekretarzem Rady w sądzie obwodowym w Tarnowie. Sędziami powiatowymi zostali mianowani adjunkci sądowi: Henryk Garwoliński w Złoczowie dla Brodów; Adolf Hładyłowicz w Kołomyi dla Niemirowa i Hipolit Wolański w Lubaczowie dla Żmigrodu.

* **Wybory uzupełniające** do Rady państwa z miasta Krakowa (w miejsce Zatorskiego) rozpisało namiestnictwo na dzień 15, a w okręgu wiejskim Tarnów-Dąbrowa-Pilzno (w miejsce dr. Kopycińskiego) na dzień 14. kwietnia b. r.

* **Zaślubiny.** W sobotę d. 6. b. m. odbył się w kościele Panny Marji Ś n i e ż n e j ślub p. Stanisława Z i m n e g o z panną Marją Karasińską, córką radcy tutejszego namiestnictwa. W Krakowie zawarty został związek ślubny między p. Ludwikiem Dąmbskim, właśc. dóbr w Królestwie z panną Heleną Łubkowską W Myślenicach odbyły się zaślubiny p. Bolesława Antoniewicza, urzędnika bankowego z Krakowa z panną Stanisławą baronówną Lewartowską, córką prezesa Rady powiatowej myślenickiego.

* **Kapitułę stanisławowską**, jak zapewnia *Diło*, składać mają: ks. Juljan Kniłowski, kanonik przemyski, jako arcypresbiter, ks. Bazyli Faciewicz, kanonik lwowski, jako archidjakon; ks. Jan Litwinowicz, katecheta gimnazjum stanisławowskiego; ks. Leon Turkiewicz, kapelan zakładu karnego we Lwowie; ks. Szymon Tkaczunin, wicedziekan i paroch w Bołszowie; oraz ks. Teodor Szankowski, paroch w Stanisławowie.

* **Kółka rolnicze**. Na podstawie uchwalonego zeszłego roku statutu Kółek rolniczych, zarząd główny stanowią członkowie w liczbie 18, wybrani przez walne zgromadzenie i delegaci: Wydziału kraj., Rady szkolnej, konsystorzów trzech obrządków, Towarz. gospodarczego lwowskiego, krakowskiego itd. Obecnie, jak się dowiadujemy, lwowski konsystorz gr. kat. naznaczył swym delegatem do zarządu głównego Kółek rolniczych ks. kan. Leona Goterowskiego. Do głównego zarządu, jako członek wybrany przez walne zgromadzenie należy także ks. kan. Faciewicz.

* **Odczyty dla kobiet**. Następny odczyt dla kobiet p. dr. Alberta Zippera p. t. „O powieści sielskiej z XIII wieku", odbędzie się w środę d. 10. b. m. o godzinie 5tej po południu, w wielkiej sali ratuszowej.

* **Nauka w żeńskich pensjonatach** trwa po większej części dziennie 5 godzin z przerwą dziesięciominutową. Na onegdajszem posiedzeniu krakowskiej komisji sanitarnej omawiano tę sprawę bardzo obszernie i wszyscy byli zdania: że udzielanie dzieciom nauki przez 5 godzin, choć z przerwą, jest pod względem zdrowia szkodliwe. Możeby i u nas co w tej sprawie zrobiono?

* **Fundacja ś. p. Felicji Russanowskiej** dla inwalidów polskich za rok 1885. Wydział krajowy, pod zarządem którego zostaje ta fundacja, wykazuje dochody: złr. 4,232 gotówką a 63.428 złr. efektami. Dożywocia inwalidów polskich wynosiły 3.400 złr. Z końcem roku wynosił zapas: 145 złr. gotówką a 62.919 złr. efektami.

* **Ruch pociągów** na kolei państwowej między Stanisławowem a Husiatynem wstrzymany z powodu zasp śnieżnych od dnia 4. b. m., został dniem wczorajszym napowrót otwarty.

* **Pożar.** Dnia 24. z. m. powstał pożar w stajni włościanina Muzyki w Susyłowie, pow. rudeckim, który przeniósłszy się na inne zabudowania, zniszczył 36 zagród włościańskich z sprzętami i ruchomościami. Szkoda wynosi około 15.000 zł. Nikt nie był ubezpieczony.

* **Pomięszanie zmysłów skutkiem radości.** Dnia 5. b. m. przyjechał do Rzeszowa M. S. w sprawie spadku po swej ciotce, a dowiedziawszy się o spadku w kwocie 50.000 zł. dostał pomięszania zmysłów i jest do niewyratowania.

* **W uzupełnieniu** sprostowania pp. Wczelaków, na twierdzenie ich, jakoby nie było prawdziwem doniesienie nasze, że robotnik Jan Kuzdat znajduje się w szpitalu, donosimy, że pomieszczony jest tamże w sali nr. 27 łóżko nr. 5. I po co to prostować to — co się nie da sprostować!

* **Policja**. Na onegdajszem posiedzeniu czerniowieckiej Rady miejskiej omawiano sprawę tamtejszej policji, czyniąc jej zarzuty nieudolności, braku wszelkiej dyscypliny pod względem zachowania tajemnicy itd. Z dyskusji może byłoby się można wiele ciekawych rzeczy dowiedzieć, ale cóż, kiedy Czerniowce mają taki regulamin, któremuby się bezwątpienia mnóstwo naszych radnych poddać nie zechciało: „mowca w specjalnej debacie nie może dłużej mówić jak 20 minut". Na tej to podstawie burmistrz przerwał rad. Dworskiemu jego wywody, poczem postawiono wnioski: 1. ażeby bezzwłocznie rozpisać konkurs na posadę radcy policji; 2. ogłosić w dziennikach czerniowieckich, wiedeńskich i lwowskich; i 3. wypracować dla policjantów instrukcję. Do głosowania nad temi wnioskami nie przyszło, bo okazał się — brak kompletu.

* **Pierwszy objaw zastosowania wniosków antipolskich.** W Berlinie krąży *bon mot*, za którego prawdziwość zaręczają. Równocześnie z obradami antipolskiemi w Izbie, z mieszkania księcia Antoniego Radziwiłła skradziono srebra stołowe. Następca tronu dowiedziawszy się o tem powiedział: *Das ist die erste polnische Expropriation.*

* **Posada notarjusza** w Husiatynie jest opróżnioną. Podania w ciągu 5 dni należy wnieść do lwowskiej Izby notarjalnej.

* **Biblioteka rozdarowana.** Ks. Marcin Leśniak, prałat kapituły tarnowskiej, znany miłośnik literatury i posiadający bardzo wielką bibliotekę, obfitą nawet w tak rzadkie dzieła i białe kruki, jak Biblia ks. Wójka wydana w r. 1599 w drukarni Łazarzowej w Krakowie, nie mogąc z powodu podeszłego wieku korzystać z tejże tak, jak to czynił za młodu; rozdarował, jak donosi *Unia*

całą bibliotekę instytucjom tarnowskim. I tak „Gwiazda“ tarnowska otrzymała około 800 egzemplarzy, między temi 15 roczników pięknie oprawnych Ateneum, wydawanego przez Kraszewskiego, nadto 30 roczników *Gwiazdki Cieszyńskiej*, 7 roczników *Wieńca* i *Pszczółki*, nie licząc drobnych broszur i pism perjodycznych. Nadto „Gwiazda“ otrzymała prześliczny Führicha obraz: „Rodzina Pańska“ w złoconych ramach. Gimnazjum tarnowskie otrzymało dzieła naukowe i autorów klasycznych w ilości 263 dzieł, a 578 egzemplarzy; seminarjum teologiczne otrzymało dzieła teologiczne i filozoficzne w liczbie 840 egzemplarzy.

* **Pragskie** *Narodni Listy* skonfiskowane zostały za artykuł p. t. „Bismark oswobodziciel Polski“, omawiający znany list „Wołyniaka“ w *Schlesische Zeitung*.

* **Na wydalonych z Prus** otrzymała administracji *Gaz. Nar.* od urzędników i strażników akcyzowych we Lwowie 62 zł. 20 ct., od ks. Jana Trzopińskiego z Kamionki Strumiłowej 15 zł. i od p. Turlińskiego z Ic:an (zobacz kronika z d. 6. z. m.) 21 zł. 65 ct., p. Karolina Olszewska 3 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę przy zamglonem niebie nie było opadu, wczoraj z rana mieliśmy mgłę, śnieg padał prawie przez dzień cały przerwami, jego opad nieznaczny wynosił 1,3 mm. Średnia temperatura soboty była — 1,°8, niedzieli — 2,°6, najwyższa wczoraj — 0,°0, najniższa dziś z rana — 9,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 8 marca: Przy wietrze o zmiennym kierunku i średniej temperaturze dnia około — 3,° C., niebo się wypogadza, wilgoć powietrza mierna, pogodnie, rano mgła możliwa.

* **Wiadomości policyjne** z d. 7. marca r. b.: Skradziono: wczoraj wieczór z ulicy Żółkiewskiej wózek węgierski, war. 25 zł. wraz z klaczą gniadej maści, 12 letnią, 14 do 15 stóp rosłą, wart. 40 zł., pozostawioną na chwilę bez dozoru, worek z mąką wagi 100 kilogramów, wartości 12 zł.

Zgubiono złotą dętą branzoletę z grawirunkiem węża i dwóch rąk, war. 50 zł.

* **Jutro** we wtorek dnia 9. marca: św. Cyryla i Metod.; — św. Teresia.

— **Wiedeń** d. 6 marca. Franciszek Ignacy Singer, założyciel *Fremdenblatt'u*, umarł wczoraj o godz. wpół do 7. wieczór. Tutejsza dyrekcja policji wydała następujące obwieszczenie: Wczoraj przed południem popełniono na wdowie Marji Kuehnl, zamieszkałej przy Erdbergerstrasse nr. 41, zbrodnię usiłowanego morderstwa rozbójniczego. Ciężko zranionej pani Kuehnl skradziono jedną obligację renty srebrnej na 1000 zł., dwie akcje kolei Praga-Dux, jedne obligację państwa 1000 zł., jedne obligację cztero-procentowej węgierskiej renty złotej z roku 1881 na 1000 zł., jeden los państwowy z r. 1864 serja 1586 nr. 52 i książeczkę kasy oszczędności na 100 zł. Do godziny 1. w nocy nie odzyskała przytomności p. Kuehnl, którą przewieziono do szpitala Rudolfa. Podejrzenie pada na pewnego mężczyznę, z którym pani Kuehnl od niedawnego czasu zrobiła znajomość za pośrednictwem inseratu, w którym wyraziła gotowość wstąpienia w związki małżeńskie.

— **Znakomity operator** pr. dr. Billroth powołany został do Aleksandryi dla przedsięwzięcia ważnej operacji. Dr. Billroth w tych dniach opuszcza Wiedeń by zadość uczynić wezwaniu.

— **Samobójstwo przed sądem wojennym.** W wiedeńskich koszarach na Alser wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek, należący niewątpliwie do unikatów w kronikach sądów wojskowych. Kapitan artylerji, Juliusz Gerstl, liczący lat 35, oczekujący się sądu wojennego i uznaniu zwierzchniczemu, skazany został za drobne przewinienie służbowe na kilka dni aresztu. Wysłuchawszy wyroku sądu, kapitan skłonił się w milczeniu i wyszedłszy do przedpokoju wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Siedzący w przedpokoju oficer ordynansowy nie zdążył zapobiedz katastrofie. Wypadek powyższy wywarł głębokie wrażenie w sferach wojskowych.

— **Przeszło 250 domów** runęło w Kalabryi wskutek nieustannych deszczów.

— **Mimowolna przepowiednia.** Djablik drukarski wypłatał niegdyś srogiego figla zecerowi drukarni Bradforda w Filedelfii. Składając kalendarz, zecer ów sprawozdanie meteorologiczne z d. 12. listopada, zamieścił pod datą 12. sierpnia, w skutek czego na dzień ten przepowiedziana była śnieżna zawieja. Błąd spostrzeżono wówczas dopiero, gdy ćwierć miliona egzemplarzy kalendarza poszło w świat. Biedny zecer dostał naturalnie dymisję, a łamacz porządną burę. Lecz o dziwo! Nadchodzi dzień 12. sierpnia i zrywa się burza gradowa, która się kończy lekkim śniegiem. Wieść o tym przypadkowym proroctwie rozeszła się z błyskawiczną szybkością i kalendarz Bradforda odtąd cieszył się niesłychaną wziętością, a odprawiony zecer z tryumfem powrócił na dawne miejsce w drukarni.

— **Kłopoty finansowe króla bawarskiego** przybierają coraz groźniejszą postać. Sekretarz dworu, radca Klug, zarządzający kasą królewską, powrócił z Berlina z pustemi rękami. Mimo usilnych zaprzeczeń ze strony urzędowej faktem jest, że p. Klug odwiedzał ks. Bismarka, który znów posyłał po bankiera Bleichrödera i odbył z nim konferencję. Bankier berliński jednak, podobnie jak radca handlowy Weidert w Monachium, nie chcieli słyszeć o pożyczce bez gwarancji.

— **Mieszkańcy Alzacji i Lotaryngii** wystosowali do Rady miejskiej Paryża odezwę z prośbą o pozwolenie wystawienia Gambecie pomnika w Paryżu. Ludność zabranych prowincyj złożyła na ten cel 140.000 franków, i prosi, aby pomnik „męża odwetu“ jeżeli można, stanął w pobliżu dworca kolei wschodniej.

— **Burze w Anglii i Ameryce.** Ze wszystkich stron Anglii dochodzą wiadomości o strasznych śnieżycach. Nietylko pociągi ugrzęzły w masach śniegu, ale komunikacja wszędzie prawie bardzo ucierpiała. W Szkocji od r. 1832 nie pamiętają tak surowej zimy, w Londynie zaś śnieg do tego stopnia zatamował ruch uliczny, że setki robotników pozbawionych pracy uprzątając ulice znajduje pożądany zarobek. We wschodnich i środkowych Stanach Zjednoczonych szalała w ubiegłym tygodniu niepamiętna nawałnica, pędząc z szybkością 50 mil na godzinę. Największej szybkości, bo 84 mil na godzinę dosięgła nawałnica w Nowym Jorku, gdzie pozrywała dachy, ze znacznej liczby budynków; druty telegraficzne zostały wszędzie zerwane a w wielu punktach miasta wybuchnęły pożary. Ogień najbardziej szerzył się w Troy, gdzie siedmiu strażaków poniosło ciężkie rany od zapadających się murów.

— **Dlaczego traktat pokoju** pomiędzy Serbją a Bulgarją podpisany został we środę, a nie we wtorek? Trzy były ku temu powody, które historja musi zapisać: po pierwsze sala posiedzeń nie była opaloną, po drugie delegat turecki zaniemógł na bole żołądka w skutek zbyt gościnnego uraczenia go jadłem i napitkiem, przez grającego rolę gospodarza rząd rumuński, po trzecie z powodu braku materjału, na którym możnaby traktat spisać. Dopiero któryś z ministrów rumuńskich ulitował się i dostarczył delegatom kawałek pergaminu, na którym skreślono dziesięć słów traktatu, najkrótszego z tych, jakie zna historja.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dwa benefisowe przedstawienia — oto przedmiot dzisiejszej naszej notatki artystycznej. W piątek na dochód pani Antoniny Kwiecińskiej odegrano dawniej cieszącą się wielkiem powodzeniem „Sztukę przypodobania się“ i dwie jednoaktówki „Na stanowisku“ i „Trzech myśliwców“ — w sobotę zaś na benefis p. Arklowej wystawiono operę Donizetti'ego „Lukrecja Borgia“.

Pod względem finansowym oba benefisy udały się wybornie, teatr bowiem był zapełniony od dołu do góry; pod względem artystycznym natomiast nie wypadły tak świetnie. Sobotnia „Lukrecja Borgia“ grzeszyła przedewszystkiem brakiem należytego przygotowania, co się dawało czuć niemal ciągle — a dzięki czemu i całość wypadła bardzo słabo. Benefisantka czy wzruszona ogromnemi owacjami, jakie jej przygotowano, czy też niedysponowana, chociaż w ogóle dobrze wywiązała się ze swego zadania, to jednak wyznać musimy, słyszeliśmy ją już nie raz znacznie lepiej śpiewającą. P. Lafont w partji Gennaro był mniej jak dostatecznym, a i w głosie p. Kasprowiczowej czuć było zmęczenie. Jeden tylko p. Wierzbicki wyszedł zupełnie zwycięzko — jemu więc należy się też zupełne uznanie.

O piątkowem przedstawieniu na dochód pani Kwiecinskiej musimy powiedzieć, że było nieco za długie. Trzyaktowa komedja i dwie jednoaktówki, to nużące widza. Co się tyczy dwu jednoaktówek po raz pierwszy przedstawionych, to jakkolwiek autorów ich obsypywano hucznemi oklaskami, mimo tego, sądzimy, że nikt je inaczej nie rozumiał, jak tylko zachętę do dalszej gorliwej a skrupulatnej pracy. „Na stanowisku“ dramat w 1 akcie p. Walewskiego, zdradza talent autora — ale to jeszcze nie wszystko co potrzebne, to jeszcze nie stanowi dramatu — a i gładkie, potoczyste dyalogi nie zdołają wypełnić luk, jakiemi grzeszy ów „dramat“.

P. Walewski widocznie nie namyślał się długo nad wielkością zadania autora „jednoaktowego dramatu“ i sądził, że jest ono łatwe.. Nie bierzemy mu jednak tego za złe — dał nam sposobność przekonania się, że i na polu komedjopisarstwa mógłby być pożytecznym, gdyby zaczął od rzeczy łatwiejszych i w miarę rutyny korzystał z swych zdolności.

Jednoaktówka p. Kwiecińskiego „Trzech myśliwców“ bezwątpienia jest zręczną, należy jednak do rzędu tych utworów, których podejrzaną pod względem artystycznym wartość, może uratować jedynie dobra gra artystów. Stało się to w tym wypadku. P. Zboiński w roli Jamińskiego grał tak wybornie, że choćby dla gry jego, utwór ten przez dłuższy czas utrzyma się na naszej scenie — a i pani Kwiecińska, pp. Lubicz, Walewski i Krykiewicz grali bez zarzutu.

— **Pani Arklowa**, primadonna opery lwowskiej, spodziewaną jest z końcem bieżącego miesiąca w Czerniowcach, gdzie ma zamiar wystąpić z koncertem.

— **Repertoar teatralny.** Dziś dnia 8 marca: „Sztuka przypodobania się czyli Wicehrabia de Letoriéres“, kom. w 3 aktach Bayarda i Dumanoir.

Po raz drugi: „Trzech myśliwców“, kom. w 1 akcie Łuciana Kwiecińskiego.

We wtorek d. 9. marca: „Piękna Helena“, opera kom. w 3 akt. Offenbacha.

We środę 10. marca po raz piąty: „Oddajcie mi żonę!“, komedja w trzech aktach Adolfa Abrahamowicza.

W piątek 12. marca: Na dochód Władysława Wojdałowicza po raz pierwszy: „Dziaduś filut“, komed. w 3 akt. B M.

— **Literatura.** O czem radzono w sejmie krajowym w sesji r. 1885 i 1886? napisał T. Merunowicz. Lwów 1886. Pod tym tytułem wydał komitet wydawnictwa dziełek ludowych, jako tomik III. roku V. swych publikacyj broszurkę, podającą ludowi w sposób bardzo przystępny, a o ile możności wyczerpujący pogląd na ubiegłą sesję sejmową. Sprawa politycznie najważniejsza, zasada utrakwizmu przez sejm akceptowana, jest tu gorąco i obszernie obrobiona. „Przeciwnym jest sejm — mówi autor do ludu — rozdzielaniu dzieci naszych po osobnych szkołach polskich lub ruskich. Bo gdy w życiu codziennem, w rodzinie, w gminie i kraju Rusini i Polacy są tak ściśle z sobą pomięszani, że rozłączyć ich nie można, chyba jeśli ktoś chciałby odrywać żony od mężów, braci od sióstr rodzonych, więc nie ma rozumnego powodu do rozłączania ich w szkołach.“

Podniesione są także w broszurze pozaoficjalne usiłowania posłów włościańskich, ażeby bez dotkliwych dla włościaństwa wywłaszczeń przeprowadzić likwidację banku włościańskiego, który niestety jeszcze trzy i pół miliona ma z pożyczek włościańskich do ściągnięcia.

Całą publikację cechuje zamiar bezstronnego pouczeniu ludu o działaniach krajowej reprezentacji. Zdawało nam się nieraz, że wobec tak łatwego rozsiewania i przyjmowania się miedzy ludem potwornych nieraz i podstępnie podawanych pogłosek o działaniu sejmu i władz krajowych, powinnoby wejść w zakres obowiązków Wydziału krajowego wydawanie i rozsyłanie opracowanych popularnie sprawozdań o działaniach sejmu. Jeśli komitet wyd. dzieł. lud. obowiązek ten supluje, to niewątpliwie czyni zadość potrzebie, leżącej w interesie kraju.

— **Ognisko domowe**, jedyne dziś w Galicji ilustrowane czasopismo literackie, rozwija się bardzo korzystnie, tak co do treści literackiej jak i staranności w części ilustracyjnej. Ostatni numer z d. 1. b. m. mieści w sobie prześliczny odcisk madonny Holbeina, widok z Tatr wedle rysunku H. Grabińskiego, i piękny drzeworyt, przedstawiający św. Elżbietę wedle owej poetycznej legendy, wedle której chleb, który niosła ubogim, zamieniony został w róże pod niechętnem okiem złego księcia Henryka. W części literackiej spotykamy dalszy ciąg przekładu świetnej powieści A. Daudet'a „Nabob“, koniec powieści oryginalnej S. J. Sulity p. t. „Do ostatniej kropli“, monografię jelenia przez A. Ubysza, obrazki z katorgi L. Zielonki, parę poezyj i wiele drobniejszych wiadomości. Do rodzin polskich pismo to szczerze narodowe, powinno znaleść powszechny przystęp.

Dział ekonomiczny.

Brzeżany d. 4. marca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dzięki inicjatywie marszałków powiatowych: brzeżańskiego, rohatyńskiego i podhajeckiego, tudzież p. Fr. Wolfarta odbyła się jeszcze d. 2. grudnia r. z. w Brzeżanach konferencja właścicieli dóbr i przełożonych obszarów dworskich powyższych trzech powiatów, w sprawie największej doniosłości dla znacznej części kraju. Zastanawiano się mianowicie nad sposobem umożliwienia i przyspieszenia budowy drogi żelaznej ze Stryja na Chodorów-Rohatyn-Brzeżany-Podhajce-Mikulińce-Chorostków i Grzymałów do granicy. W głównym zarysie projekt to nie nowy, bo od lat dwudziestu wytyczony i aprobowany dla najprostszego połączenia Podola rosyjskiego i naszego przez Węgry z wybrzeżem morza Adrjatyckiego w Tryeście i Riece. Projekt pozostać musiał niestety dotąd projektem dla braku połączenia kolei węgierskich do Stryja — teraz atoli, gdy budowa kolei z Munkacza do Stryja ma się już na ukończeniu, kwestją najbliższego czasu stać się musi budowa kolei ze Stryja przez Podole ku granicy. Pominąwszy względy strategiczne linia kolei wyżwytyczonej powołaną będzie i dokonałaby niezawodnie ożywienia ekonomicznych i handlowych stosunków okolicy wielkiej i bogatej, w której rolnictwo, handel i przemysł li z braku prawidłowej komunikacji w zupełnym zastoju pogrążone. Liczne drogi krajowe i powiatowe, okolicę tę przerzynające, będą liniami dowozowemi dla kolei, której niezabrakłoby nawału transportu z Rosji i do Rosji ani też krajowego. Wielkie oszary dworskie hr. Krasickiego, hr. Potockiego, hr. Baworowskiego, ks. Czartoryskiego, hr. Siemińskiego-Lewickiego, i hr. Ponińskiego, w produkcję ziemiopłodów na wielką stopę obfitujące, liczne gorzelnie i młyny a zwłaszcza ogromne obszary lasów w pow. rohatyńskim, brzeżańskim i podhajeckim, zapewnić trwale mogą popłatność, podczas gdy komunikacja kolejowa niezawodnie podniesie rolniczą, gospodarczą i przemysłową produkcję i stanie się źródłem dobrobytu ogółu. Wspomniana konferencja, prawie przed 3 miesiącami odbyta, jednomyślnie postanowiła wszelkiemi siłami dążyć do jak najrychlejszej wybudowy kolei tej jako kolei drugorzędnej i podać w tym celu przedewszystkiem prośbę do obradującego wówczas sejmu krajowego, o nasilniejsze poparcie do rządu.

Z ubolewaniem zaznaczyć musimy niepowodzenie na samym wstępie usiłowania tego. Sejm w natłoku spraw, znamionującym koniec każdej sesji — nie miał sposobności zapoznać się z petycją naszą: nie została bowiem wcale na porządek dzienny postawioną, natomiast wraz z wszystkiemi niezałatwionemi petycjami Wydziałowi krajowemu przekazaną.

Wątpić nie można, że p. marszałek krajowy w gorliwości swej o rozwój ekonomiczny kraju tak żywotną sprawę życzliwie rozpatrzyć i najsilniejszego poparcia jej użyczyć zechce, jednakże poparcie Wydziału krajowego i sejmu nawet, nie wystarczą, jeśli interesowane powiaty, reprezentacje miejskie, właściciele obszarów dworskich i gminy wiejskie nie zespolą się ku wspólnemu energicznemu działaniu! Interes własny dobrze pojęty miast, gmin i powiatów a zwłaszcza obszarów dworskich, nakłonić je powinien do utworzenia konsorcjum budowy tej kolei, do ofiarności wreszcie, bez której teraz już żadna kolej do skutku nie przyjdzie. Poparcia zaś głównego, inicjatywy w utworzeniu konsorcjum i w usunięciu trudności przedewszystkiem spodziewać się możemy ze strony hr. Siemińskiego-Lewickiego, ordynata na Chorostkowie.

(*fs*) **Kraków** d. 28. lutego. Towarzystwo kredytowe rękodzielników odbyło tu wczoraj ósme zwyczajne zgromadzenie ogólne. Zagaił je prezes Rady nadzorczej p. Teodor Baranowski. Ze sprawozdania dyrekcji przytoczyć należy następujące cyfry: z końcem r. 1885 wynosiły udziały członków 40.022 zł. 45 ct., reeskont weksli 76.824 zł. 73 ct., procenta przeniesione na r. 1886 1908 zł. 15 ct., weksle członków 217.147 zł. 83 ct., zapas gotówki 3.551 zł. 43 ct., inwentarza wartość 405 zł. Obrót kasowy za rok 1885 wynosił 3,377.286 zł. 55 ct.

Sprawozdawca komisji kontrolującej p. Jan Geisler, przedstawił wyniki operacji za r. 1885. Rachunek zysków i strat wykazał czystego zysku za r. 1885 kwotę 4580 zł 22 ct. Z zysku tego przeznaczono tantiemę dla dyrekcji 608 zł. 2 ct., na remuneracje 380 zł., na cele rzemieślnicze 100 zł., na bibliotekę przy szkole rzemieślniczej 25 zł., na wygnańców z Prus 25 zł., dla sierot po kursorze 100 zł., odpisano wreszcie na nieściągalne weksle 643 zł. 29 ct. Przeznaczono też 6 prct. dywidendy dla członków, co czyni kwotę 2276 zł. 49 ct., resztującą zaś kwotę czystego zysku tj. 422 zł. 42 ct. przydzielono do funduszu rezerwowego, który przedstawia obecnie kwotę 14.185 zł. 97 ct. Fundusz rezerwowy lokowany jest po części w rachunku bieżącym w kwocie 10.102 zł. 66 ct., reszta zaś w 4 prct. listach zast. Towarz. kredytowego nom. 4000 zł. za cenę kupna 3654 zł. 89 ct.

W końcu przystąpiło zgromadzenie do wyboru trzech członków Rady nadzorczej; wybrano ponownie następujących pp.: Stanisława Armółowicza, Adama Żychania i Karola Rzącę. Do dyrekcji zaś w miejsce Kutrzeby Jana p. Rehmana Stanisława; jako dyrektora wybrano zaś ponownie p. Marczyńskiego Józefa.

Szkoła chmielarstwa. Dnia 1. kwietnia br. otwartą zostanie praktyczna szkoła chmielarstwa w Środopolcach, w powiecie kamioneckim, w której uczniowie obznajamiani będą z wszystkiemi systemami uprawy chmielu — tak, ażeby uczeń wyszedłszy ztamtąd, umiał każdą manipulację wykonać i teoretycznie uzasadnić.

Kurs szkolny trwać będzie siedm miesięcy w regule, od 15. marca do 15. października. Wyjątkowo w roku bieżącym od 1. kwietnia.

Kandydaci chcący się ubiegać o przyjęcie do tejże szkoły, winni wnieść swe podania do komitetu Towarzystwa gosp. we Lwowie (gmach Ossolińskich) najpóźniej po dzień 15. marca b. r., za opatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia i uzdolnienia. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z byłego radziechowskiego oddziału Tow. gosp., a przedewszystkiem ci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną byłoby rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Nieumiejący czytać i pisać, pobierać będą tę naukę, jakoteż naukę rachunków od nauczyciela miejscowej szkoły ludowej, trzy razy tygodniowo w godzinach porannych. Oprócz tego będą uczniowie pobierali naukę powtarzania w niedziele, święta i dni słotne.

Uczniowie będą się mieścić po domach prywatnych — i sami starać się o swe utrzymanie. Utrzymanie ucznia wraz z pomieszkaniem i wiktem, według cen miejscowych będzie kosztować około 50 zł. na cały kurs.

Pieniądze na utrzymanie uczniów winny być posyłane kwartalnie z góry, na ręce miejscowego członka kuratorji szkoły W. Stockiego (poczta Radziechów), który takowe każdemu uczniowi wypłaci miesięcznie. Aby ułatwić możność korzystania z tej szkoły ubogim a uzdolnionym kandydatom, postara się komitet Towarz. gospodarskiego o subwencję u c. k. rządu i u Wydziału kraj., na sześć stypendjów po 50 zł.

Kurs nauki ma być jednoroczny. Uczniowie wszakże, którzy po ukończeniu kursu nie otrzymają świadectwa uzdolnienia, obowiązani są, dla uzyskania takowego, odbyć powtórnie kurs nauki w roku następnym.

Ostatnie notowania produktów z dnia 8. marca b. r.

Lwów, pszenica 7·80 do 8·65, żyto 5·35 do 6·25, jęczmień 5·50 do 7·25, owies 6·50—7·50, groch 6·— do 10.50, wyka 7·— do 7·50, rzepak 8·— do 9·95, lnianka 8·— do 9·25, koniczyna czerw. 42—53, koniczyna biała 40·—65, konicz. szwedzka 40·—75.

Tarnopol, pszenica 7·50 do 8·30, żyto 5·25 do 6·—, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·75 do 6·— groch 6·— do 9·50, wyka —·— do —·—, rzepak 8·— do 9·75, lnianka 8·— do 9·15, koniczyna czerw. 42·— do 50·—, koniczyna biała 40·— do 59·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 8·30, żyto 5·— do 5·75, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·40 do 6·25, groch 5·75 do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 40·— do 51·—, koniczyna biała 40·— do 64·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 7·85 do 8·65, żyto 5·50 do 6·20, jęczmień 5·85 do 7·—, owies 6·— do —·—, groch 6.— do 9·50, wyka —·— do —·—, rzepak 8·— do 10·10, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 52·—, koniczyna biała 40·— do 62·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·50.

Pszenica, żyto, wyka, hreczka w gotowem ziarnie poszukiwane.

Usposobienie ożywione.

Telegramy targowe. z dnia 6. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.— do 25.25 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.25 zł. do 8.27 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 154.— m.; żyto —.— m.; spirytus 36.60 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.10 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.85, Hamburg loco 7.30, na luty 7. , na sierpień-grudzień 7.15; Antwerpia na luty 17.¹/₁, Nowy-York 7.³/₄; Filadelfia 7.¹/₄.

Wiedeń dnia 1. marca. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1756 sztuk, a mianowicie 1501 węgierskich, — serbskich i 255 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 47 do 56.—, osobliwe do 58.50 za niemieckie 50 do 57., osobl. do 60.—, za serbskie od — do —, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 1 zł. na 100 kilo. Wszystkiego nierozprzedano.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 4. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4274, nierogacizny żywej 2612 tudzież zabitej —, owiec żywych 3017, tudzież zabitych — sztuk.

Płacono za cielęta od 36 zł. do 44 zł., wyjątkowo po 56 zł. za 100 kilo mięsa.

Za nierogaciznę od 35 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za owce eksportowe od 18 do 24 zł. za parę, i po 36 zł. do 42 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 8. marca. Wczoraj popołudniu przybyli cesarzewiczostwo do Gravosy.

Konstantynopol d. 6. marca. Nota Porty oświadcza, że przyjmuje zmiany mocarstw w turecko-bułgarskiej ugodzie nietylko co do eliminacji części wojskowej, ale także i te, według których jeneralne gubernatorstwo Rumelii Wschodniej zostaje stosownie do traktatu berlińskiego oddane księciu bułgarskiemu, a zarząd prowizoryczny we Wschodniej Rumelii funkcjonować ma aż do udzielenia przez konferencję sankcji zrewidowanemu statutowi organicznemu. Nota wzywa wreszcie mocarstwa, ażeby upoważniły swych ambasadorów w Konstantynopolu do wzięcia udziału w konferencji.

Paryż d. 8. marca. Pogłoske o zamierzonem odwołaniu ambasadora Courcela z Berlina zaprzeczono formalnie.

Londyn d. 8. marca. Wczoraj odbyły sie w Londynie i Manchestrze zgromadzenia robotników, których przebieg był atoli najspokojniejszym. Uchwalono kilka rezolucyj, dotyczących dostarczenia pracy nędzę cierpiącym robotnikom.

Madryt d. 8. marca. Donoszą o licznych powodziach, orkanach i zatonięciach okrętów.

Madryt d. 8. marca. Mówią, że królowa ułaskawi księcia Sewilli.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 8. marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

		bez kuponu bieżącego bez dywidendy płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	205 —	208 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	234 —	237 50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	283 —	287 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc.	w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4	„	93 50	95 —
„ „ „ 5	„ okres.	101 25	102 25
„ „ „ 4	„ „	91 50	— —
Banku krajowego 4¹/₂ %	w. a.	93 25	94 25
Banku hyp. galic. 6	„ „	102 80	103 80
„ „ „ 5	„ „	98 90	99 90
„ „ „ 5 wyl. z 10 pr. prm		101 —	102 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr.	w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 2¹/₂ %	„	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	98 25	99 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4¹/₂ pr. „	92 25	93 25

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	24 50	26 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.94	10. 4
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.25¹/₄	1.27¹/₄
100 marek niemieckich	61.10	62.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 6. marca 1886.

godzina 1. minut 50. popołudniu

Alpiny	32.—	Węg. akcje kr.	305.25
Anglo-Austr.	118.25	Unionsbank	74.—
Kolej Kar. Lud.	204.—	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	126.—	Kolej Alföld	189.75
Kolej p. Elżb.	254.—	Kolej lw-czern.	235.50
Węg. Nordostb.	178.50	Wied. Commun.	125.50
Węg. Tabakast	69.75	Elbetal	167.75
Węg. cis. losy r.	125.—	Länderbank	117.25
Zł. ren. węg 4%	104.80	Bankverein	111.50
Ros. rubel pap.	1.25.75	Losy węg.	121.50
Galic. indemn.	105.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń dnia 8. marca 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	299.10	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	206.—	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	74 —	Napoleondor	10.03
Rossyj. bank.	1.24¹/₂	Usposobienie: silne	

Berlin dnia 6. marca 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	204.75	Akcje kredyt.	498.—
Lombardy	206.—	Galicyjskie	82.90
Poż. wschod.	64.80	Austr. bank.	162.—

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3 35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z poszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.80	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa. Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 15 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud z Husiatyna. O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

---

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L 447.

Obwieszczenie.

Na liczne zapytania oznajmia się, iż sławny i zawsze bardzo ożywiony jarmark „Fedorowica" w Tyśmienicy tego roku odbędzie się w dniach 11. i 12 marca.

Dla dogodności zwidzających urządzony w stajniach dawniej kawalerzyckich na placu targowicy stanowiska dla koni i bydła za miernem wynagrodzeniem.

Zwierzchność gminna miasta Tyśmienica d. 2. marca 1886.
2065 1—3

L. 12794.

OBWIESZCZENIE.

Przypomina się Panom hodowcom koni, mającym na sprzedaż ogiery, że chcąc je sprzedać Wysokiemu Rządowi dla zakładów stadniczych, należy wnieść odnośne podanie w **miesiącu kwietniu** wprost do **Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa.**

Późniejsze podania o tyle tylko będą uwzględnione, o ile potrzeba niebyłaby pokrytą podaniami w czasie wniesionemi.

W każdem podaniu mają być wymienione: pochodzenie, miara, maść, wiek i cena ogiera tudzież miejsce, w którem tenże może być oglądany.

Co do wieku zakupione będą jedynie ogiery, które jeżeli są rasy angielskiej lub arabskiej w kwietniu 1886 skończyły rok trzeci — jeżeli są krwi zimnej, rok drugi.

Zakupno nastąpi w jesieni 1886 po wybrakowaniu ogierów w c. k. Zakładach stadniczych i w miarę okazującej się potrzeby uzupełnienia liczebnego stanu stadników w rzeczonych zakładach.

O ile wniesienie owego podania z jednej strony nie ogranicza właściciela konia w prawie dowolnego nim rozporządzania, o tyle z drugiej strony nie wkłada na Wys. Rząd obowiązku bezwarunkowego onegoż zakupienia

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 27. lutego 1886. 2063 1—1

C. k. uprzyw.  Towarzystwo

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

DOSTAWA

robót budowy dla kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów)

Na podstawie zastrzeżenia zawartego w artykule 9 warunków dotyczących wniesienia ofert na wykonanie robót budowy dla kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) ***odrzuciła podpisana rada zawiadowcza wszystkie wniesione oferty.***

Niniejszem rozpisuje się zatem

nowy konkurs na rozdanie robót dla tejże kolei

w drodze ofert za stałą kwotę ryczałtową ***w gotówce.***

Rozdawane będą: roboty ziemne i nadziemne, oszutrowanie, ułożenie pokładu budowy nadziemnej, sporządzenie ogrodzeń, tudzież dostawa znaków kolejowych i kamieni granicznych wraz z ustawiewieniem, dla powyżej wymienionej kolei.

Bliższe szczegóły do przedłożenia ofert mogą oferenci przejrzeć w zarządzie centralnym w Wiedniu i w dyrekcji ruchu we Lwowie.

Kompletne egzemplarze drukowanych załączników ofertowych można otrzymać w urzędach wyżej wymienionych za złożeniem 3 zł.

Dotyczące oferty opieczętowane należy przedłożyć ***najpóźniej do dnia 17. Marca 1886 do godziny 12. w południe*** w zarządzie c. k. uprzyw. Towarzystwa Lwowsko - Czerniowiecko - Jasskiej kolei żelaznej we Wiedniu I. Elisabethstrasse 9.

W końcu zastrzega się wyraźnie, że tylko ci oferenci przy rozstrzygnięciu ofert uwzględnieni być mogą, którzy, w sposób usuwający wszelką wątpliwość, swą zdolność finansową i techniczną do wykonania przyjąć się mających zobowiązań udowodnić będą w stanie.

We Wiedniu dnia 6. marca 1886.

Rada zawiadowcza

ces. król. uprz. towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

(Przedruk nie będzie opłacony)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."